

WROBLE ^{na} DACHU **CENA 30 G. R.**

w Litwie 40 ct

Nr. 31 (476)

NIEDZIELA, 30 LIPCA 1939.

Rok X.



ŻNIWA!

W Niemczech zmobilizowano do żniw starców i dzieci...

— Dziadzio się omylił, zboże jest z tyłu za dziadziem!

rys. Wik
Warszawa

Sadzą w kominie!

Jest już taki poeta
mój kochany panie,
który OLÓWKIEM wiersze
pisze — NA KOLANIE.

Ja napiszę cykl wierszy...
Cykl, który zasłynie
tem, że będzie pisany,
ot — SADZĄ W KOMINIE...

MYŚLIWY.

Był myśliwy, który nigdy w życiu nie polował,
Obce mu były łowieckie tajniki,
A był myśliwym, bo codzien od rana
Strzelał lecz... byki...

KACZKA.

Dlaczego to kaczucho mina taka dziarska?
I czemu oko twoje taką dumę ma?
Odpowiedziała: „Bom ja kaczucho dziennikarska...“
I poszła sobie dalej nucąc: kwa-kwa-kwa...

LOTNIK.

Znam lotnika, który nie leciał nigdy samolotem,
nie bujał na szybowcu, balonie, huśtawce,
Lotnikiem zaś zwą go ludzie, bo wiadomo o tem,
że codziennie buja... Tak, — słońca w karafce...

GDZIE SIĘ DWÓCH...

Rzekł mi pewien oberżysta:
„Panie, to rzecz oczywista,
mnie krzepi czysta...“
(Wszak gdzie się dwóch popije,
tam trzeci korzysta!)

ZBIGNIEW KULCZYCKI.

Zła metoda wychowawcza.

rys. Borkosz
Lwów



... a kóżto widział wychowywać dziecko biciem!...
A masz... a masz za to!...

IDEALNY GOŚĆ

W pensjonacie „Raj“ wybuchł mały rokosz. Prostu — pensjonariusze zbuntowali się.

— Dziś postawimy na swoim. — Wykrzyknął łysy radca z Poznania. — Dość naszej niewoli. Precz z obiadami dla strusich żółdków.

— Chcemy czuć się tutaj jak u siebie w domu.

— O, co to, to nie — zaprotestował gorąco pan Pantofliński z Warszawy — ja chcę czuć się lepiej, niż u siebie w domu...

Stary profesor z długą siwą brodą położył palec na ustach.

— Drodzy państwo, tylko zachowajmy tajemnicę... Niech nasz babsztyl niczego się nie domyśla. Tem błyskotliwszy będzie efekt... Pani Kalapsikowa klasnęła w dłonie.

— Brawo! Dość kuracji odłuszczonej dla szczupłych! Żądamy obiadów, jak się patrzy, a nie takich, na które patrzeć nie można! Gdy zbliżała się pora obiadowa, podniecenie wzrastało.

— Już tylko pół godziny — szeptał profesor, gładząc swą mleczną brodę tak gwałtownie, jakby chciał z niej zrobić śmietanę.

Pani Kalapsikowa spojrzała na zegarek.

— Profesora zegarek źle idzie: już tylko 28 minut!...

Wreszcie — rozległ się gong.

— Panowie i panie, chwila nadeszła! — Zawołał półgłosem radca i wypiął pierś tak gwałtownie, aż odskoczył mu guzik od koszuli. Wkrótce sala jadalna wypełniła się pensjonariuszami „Raju“.

Gospodyni, była dziedziczka z Ukrainy, której majątki zostały „po tamtej stronie“, zapraszała szerokim gestem do stołów.

— Proszę bardzo, proszę, czem pensjonat bogaty, tem rad nie rad częstuje... Pyszna dziś zupka — palce lizać!

— Chyba palce ogryzać — z głodu... — mruknął ponuro radca z Poznania, dając tem do pozannia — przez małe p — że akcja rewolucyjna została rozpoczęta.

Gospodyni uśmiechnęła się pogodnie.

— Aaa, wot pan radca zawsze dusza człowiek! Dowcip u niego — że podziwiać!

— To wcale nie dowcip! Mówię zupełnie szczerze, że ta zupa przypomina mi żywo pomyje! — huknął radca.

— A pieczyście będzie twarde, jak podeszew! — dodał gromkim głosem profesor.

— A w kompocie z wiśni będzie więcej pestek, niż wiśni oraz na dokładkę kilka karaluchów-samobójców! — pisnęła histerycznie pani Kalapsikowa

— Przepraszam... To jest obelga.. Są tu pensjonariusze, którzy codziennie chwalą moje jedzenie i mój pensjonat...

— Niemożliwe! Tu niema warjatów! — wrzasnął profesor.

Dziedziczka wzruszyła ramionami.

— Zaraz się państwo przekonacie... Panie Kaputkiewicz — zwróciła się do wychudzonego blondyna — jak panu smakuje jedzenie u mnie?

— Wyborne, łaskawa pani! Prostu — poezja!

— I zupy nie smakują, jak pomyje?

Ależ skąd! Rozkosz dla podniebienia!

— A pieczyście nie jest zbyt twarde?

— Ha, dusza w puchu, pani dobrodziejo!...

— A kompot?...

— A kompot?...

— Delicje!

— A czy pokoje nie są za małe, zbyt brudne, albo też może nie ma pan tu swobody?

— Jaaa? Ależ łaskawa pani! Tu jest prawdziwy raj, przez małe i przez duże R!

— No proszę — zawołała z triumfem dziedziczka z Ukrainy — co państwo na to?

— Zdumiewające! — jęknęli chórem pensjonariusze. — Kim pan jest? Jak to być może, że panu tu się wszystko podoba?

Pan Kaputkiewicz uśmiechnął się blade.

— Proszę państwa — powiedział — ja przez dwa lata mieszkałem w Niemczech... Żyłem w lepszym piekle, niż ten „Raj“!... Więc nie dziwicie się, że tutaj mi się wszystko podoba...

B. BRZEZ.

Fraszki aktualne.**MOTTO.**

Swego strzec — cudze dać,
na to zawsze Rzeszę stać!

KLAPA.

W k l a p i e surduta mała oś,
zwyczajna sobie odznaka.
Dziś się jej wstydzą, bo powiedział ktoś,
że z o s i ą już teraz... k l a p a...

DYMISJA V. NEURATHA.

Podał się Neurath do dymisji
twierdząc, że bierny opór Czechów mu do-
skwiera.

Świat by już wołał — bądźmy ściśli
widzieć dymisję... samego F ü h r e r a...

ZBIG. K.

7 KOSZA **redakcyjnego**

O listach King Halla mówią, że są to listy
nie-polecone...

Spotyka się dwóch panów.

— Dokąd wysłałeś w tym roku żonę?
— Do Gdyni.

Drugi uśmiecha się złośliwie.

— Nie ciesz się bracie, wojny nie będzie;
nie się jej nie staniesz!

Min. Goebbels poszedł pewnej niedzieli na
ryby. Siedzi nad rzeką godzinę, siedzi dwie,
trzy — nic nie może złowić!

Wreszcie woła przechodzącego chłopaka.

— Heil iHtler! Jestem minister Goebbels...
Powiedzcie mi dobry człowieku, dlaczego ja
tu nie mogę złowić ani jednej ryby?

Chłopak popatrzył na ministra, potem na
wodę i powiedział, wzruszając ramionami:

— Bardzo proste: tu niema mętnej wo-
dyl!...

Rzecz dzieje się w Berlinie. Krawiec spo-
tyka pana Bumke.

— Dlaczego pan nie płaci długu, panie
Bumke! — krzyczy. — Pisałem do pana 5
listów w tej sprawie, a pan ani na jeden
list nie odpowiedział!

— Ach, to pan pisał? Bo ja myślałem, że
to King Hall i nie otwierałem ani jednego!...

Historyjka, jaka wydarzyła się w restau-
racji berlińskiej:

— Kelner, znalazłem w chlebie karalu-
cha!

— Tak? To oddaj go pan w tej chwili!
Patrzcie go — ewaniak się znalazł! Chciał-
by zadarmo dostać mięso do chleba!

— Tatusiu — pyta mały Hans ojca — od
ilu lat jesteś hitlerowcem?

— Od pięciu lat, synku.

— A ile lat jeszcze musisz? **b.**

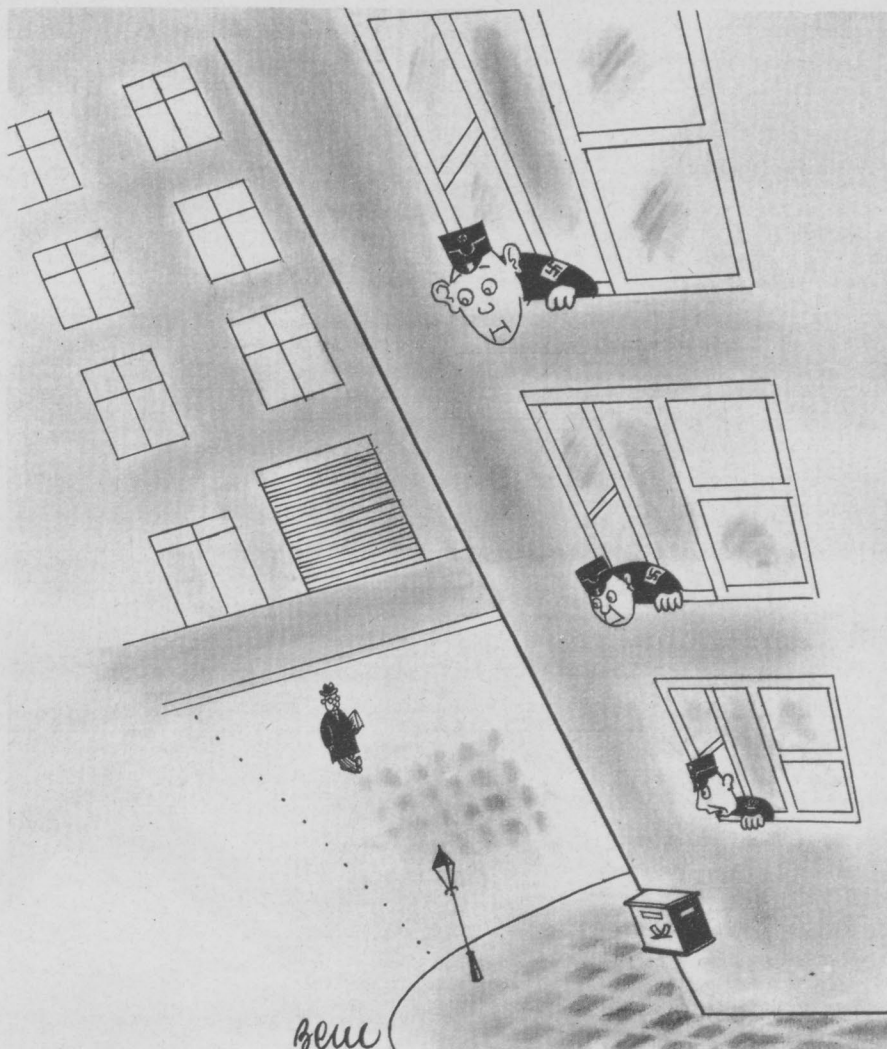
— Słyszałeś, Giuseppe, podobno hr. Ciano
dostał wczoraj z Berlina dekret nomina-
cyjny...

— ???

— Na Gauleitera Italji!

W związku z napływającymi do Niemiec listami z Anglii
poczta niemiecka kontroluje wszystkie listy.

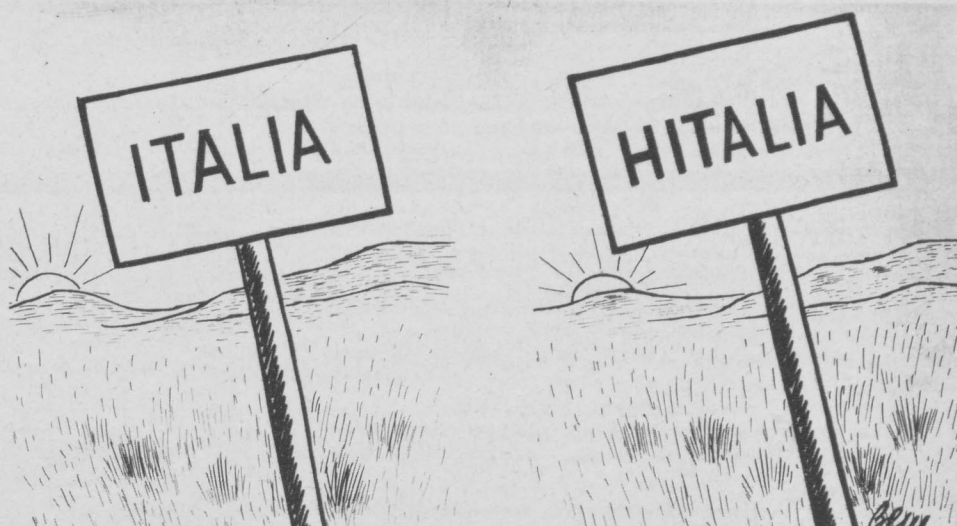
rys. Bem
Lwów



Tajemnica skrzynki pocztowej...

Drobna zmiana...

rys. Bem
Lwów



w ... Tyrolu!...

„Głos swego pana“...

rys. M. Piotrowski
Warszawa

— Czy to prawda, że wszystkie mowy radiowe pana ministra propagandy — wygłasza jego papuga?
— Nie wszystkie, tylko te najlepsze!...

DZIWNY HISTORIA.

Do znanego rentgenologa doktora R... przychodzi dama w średnim wieku, uskarżająca się na silne bóle w okolicy żołądka.

— No, nie dziwnego — mówi lekarz po dokonaniu prześwietlenia — szanowna pani ma w żołądku monetę dwuzłotową.

— A to możliwe, panie doktorze, kiedyś jako mała dziewczynka połknęłam dwudziestogroszówkę!...

NASI MEŻOWIE.

W kawiarni gawędzą dwaj panowie.

— Żona to kosztowna rzecz! — odzywa się jeden.

— Tak — wzdycha drugi — ale za to jaka trwała!

METAMPSYCHOZA

Cypkin i Rabinowicz rozmawiają o życiu pozagrobowym i o wędrówce dusz.

— Wiesz pan, panie Cypkin, mnie jest zupełnie wszystko jedno, jakim zwierzęciem będę po śmierci. Nie chciałbym tylko być koniem.

— Dlaczego?

— Bo nie potrafię obliczać procentów, galopując!

MODA DZISIEJSZA.

— Co? Znowu kupiłeś sobie nowy kostium kąpielowy? — woła pan Brzusiak z oburzeniem. — A gdzie ten zeszlorzecny?

— M ó j go zjadł!

ZOOLOGJA.

Między stonogami.

— Dzień dobry panu, co robi pańska małżonka, że nie widać jej już od tygodnia?

— Ach nie, drobiazg: pierze sobie pończochy!...

PRZED KOMISJĄ POBOROWĄ.

Lekarz: — Czy chcesz iść do wojska, Byczku?

Poborowy: — Tak jest, panie weterynarzu!

CO Z TAKIM ZROBIĆ

— Tak, ale musi pan przyznać, że Hitler wszedł jednak do historii...

— A właśnie! Wszedł i niestety nie chce z niej wyjść!...

NIEMOŻLIWOŚĆ.

— Wiesz, Johann, widziałem wczoraj doktora Goebbelsa!

— Tak? No i co mówił?

— Nic.

— No, to wybaczysz, ale to nie był doktor Goebbels!

NA MARGINESIE

Ojciec opowiada małemu Franusiovi legendę o świętym Marcynie, który odciął połowę swego płaszcza, by przykryć biednego.

— Widzisz synku, jakie dobre serce miał święty Marcin...

— Tak, ale ciekaw jestem, co powiedziała jego żona, gdy wrócił do domu z uciętym płaszczem!...

Na temat wysiedlenia Niemców z Tyrolu włoskiego.

rys. Bem
Lwów

Nowa kombinacja alpejska...

Co napiszą nasze autorki?

1-a:

Aby nie wyjść z wprawy i z pod mniszki znaku, Píše nowe: „Skrzydzenie indyczki w tataraku“.

2-a:

Na utwór pod tytułem zużyje swą siłę: „Jak w bagnie żywota ja walczyłam z item“.

3-a:

Dla swojej twórczości będzie szukać pola W romansie kryminalnym: „Hrabina z Wielopola“.

4-a:

Samozwańczo wkroczy na sensacji szaniec, Płodząc humoreskę: „Dama-obłąkaniec“.

5-a:

Piąta zaś urodzi, nie bojąc się wsypy, Sztukę: „Z Nowolipiek wieje zapach lipy“.

6-y:

Do hufca auterek zaliczym też Boya Za dzieło: „W macierzyństwie polskiem rola moja“.

TORELLI.

Drobne ogłoszenia.

DYPLOWANA mamka z długoletnią praktyką, pierwszorzędne świadectwa — była 40 lat przy jednym dziecku, szuka zajęcia. Oferty do redakcji pod „Cierpliwa“.

PALCE ZAPASOWE z kauczuku, umożliwiające leżenie powyżej dziesięciu. Tuzin — 30 zł. Oferty pod „Wyższa matematyka“.

OSESEK dystygowany, dobra prezencja, nienaganne manery — przyjmie posadę instruktora w mleczarni. Dzielnica — Ogródek Jordanowski, czwarty wózek na lewo.

FAŁSZYWE BILETY tramwajowe do złudzenia imitujące prawdziwe. Normalny — 50 gr., ulgowy — 30 gr., przesiadkowy — 80 gr., abonament na 10 przejazdów — 5 zł Felek Lupko — więzienie mokotowskie.

LEP NA MUCHY arkusz — 75 gr. Już z muchami — 2 zł. 15 gr. Same muchy, porcja na jeden arkusz — 3 zł. 87 gr. Przyklejanie much do lepu w domu — 10 zł. 32 gr. za arkusz. Lep na muchy bez kleju, nie łapiący much (bardzo higieniczny!) — 25 zł. 19 gr. Żądać wszędzie.

SPRZEDAWCA obwarzanków, pragnąc powiększyć swój interes kupi kosz do bielizny. Rytański — Peipeidrów.

TEOBALD CHRZĄSTKA podaje do publicznej wiadomości, że nie bierze żadnej odpowiedzialności za czyny swego jamnika Azorka, który przed tygodniem uciekł z domu chlebobawcy.

WYMIENIĘ pudełko sardynek na klucz do otwierania tatkowych. Oferty pod „Pilne“ do redakcji.

KLIENT, któremu przez omyłkę podałem szklankę kwasu solnego zamiast kwasu owocowego, proszony jest o zgłoszenie się do kawiarni „Transcendentalnej“, gdzie otrzyma zwrot wpłaconej należności. Z poważaniem kelner nr. 13.

W kraju namiastek.



— Heitler! Pan się ożenił?
Tak, ale moja żona obecnie bawi na lotnisku, a ta pani to tylko „Ersatz“!...

rys. Wik
Warszawa

PAN BUMKE: — To jest list od King-Halla...
PANI BUMKE: — I cóż pisze, ach cóż?
PAN BUMKE: — Przedstawia katastrofalną sytuację Niemiec...
PANI BUMKE: — I dlaczego płaczesz, mój dobry mężu?
PAN BUMKE: — Skąd? Płacę na myśl, jak to byłoby dobrze, gdyby u nas było jeszcze tak nieźle, jak to przedstawia ten pocztowy King Hall!...

(Kurtyna).

B. B.

★
Bez piątej klepki przy 35 C!

Spotykają się dwaj warjaci.
— Wiesz co, zagramy w 21!
— A masz karty?
— Nie. Ale możemy zagrać na pamięć.
— No dobrze. Ile masz?
— 21. A ty?
— Psiakrew! Tylko 19... Wygrałeś!

*

Warjat wraca z polowania.
— Upolowałeś co? — pyta go drugi pomyłony.
— Nic. Bo zapomniałem strzelby. Ale mówię ci — gdybym miał strzelbę, tobym nakuł ze 30 zajęcy, taki miałem dobry dzień!!

*

Pomyłony zwierza się przyjacielowi.
— Moja teściowa, to anioł!
— Dlaczego tak twierdzisz?
— Głupie pytanie! Bo jestem warjat, do djabła!!

*

Pomyłony gra na loterji.
— Wygrał pan co kiedy? — pytają go znajomi.
— Owszem, raz stawkę, ale i to padła na inny numer!

B. B.

List od King Halla

Sztuka w 3-ch aktach.

OSOBY: PAN BUMKE,
PANI BUMKE,
TAJEMNICZY LIST.

AKT I.

(scena przedstawia wnętrze pokoju w mieszkaniu państwa Bumke, Berlińczyków z dziadą, pradiadą i babki, prababki).

PANI BUMKE: — Jakiś list przynieśli...

PAN BUMKE: — Liist?

PANI BUMKE (dramatycznym szeptem):
— Tak jest — list.

PAN BUMKE (bierze list i rozrywa go nerwowo).

PANI BUMKE (patrzy z napięciem).

TAJEMNICZY LIST (szeleści i cieszy się, że go trochę rozrywają).

AKT II.

(To samo wnętrze; pan Bumke siedzi przy stole i czyta list; pani Bumke stoi oparta o piec).

PAN BUMKE: — Hej, iza się kręci w oku!

PANI BUMKE (z niepokojem i niekuchnią):

— Czy zła wiadomość, azali?

PAN BUMKE: — Nie przeszkadzaj, dziecino!

AKT III.

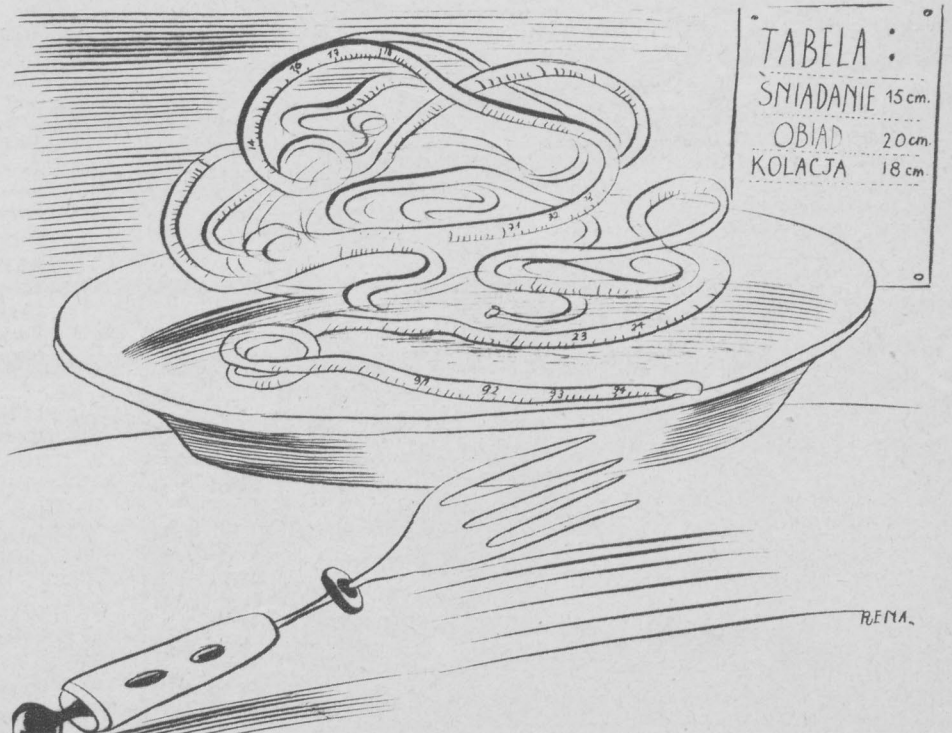
(Pokój, Bumke, Bumczyna, list).

PAN BUMKE (szloch).

PANI BUMKOWA: — Na Wolana, mów, od kogo ten list??

Niemcy mają Włochom zorganizować oszczędnościową kuchnię.

rys. Renc
Siedlce



Makarou z podziałką centymetrową...

Nasi korespondenci donoszą...

Stosując się do wymogów obecnej chwili — kiedy szerokie masy naszych Czytelników łakną najnowszych wiadomości ze świata — redakcja „Wróble” do wszystkich ważniejszych ośrodków europejskich wysłała specjalnych skrzydlatych korespondentów. Oto co nam nasi wystannicy donoszą:

BERLIN: Odbywa się tu gorączkowa zbiórka starego żelazki. Zbiera się w Rzeszy nawet kraty, klucze, zamki, sztachety cementarne oraz mniej potrzebne metalowe i żelazne części maszyn. W związku z tą akcją marszałek Goering poważnie obawia się o swoje ordery...

GDĄSK: W związku z sezonem wakacyjnym daje się w Gdańsku zauważyć wzmocniony ruch turystyczny. Turystów z Niemiec jest tak wielu, że prosto brak już dla nich pomieszczeń. Zachodzi obawa, że wkrótce w Gdańsku nie będzie wolnego ani jednego pokoju — nie wyłączając europejskiego!...

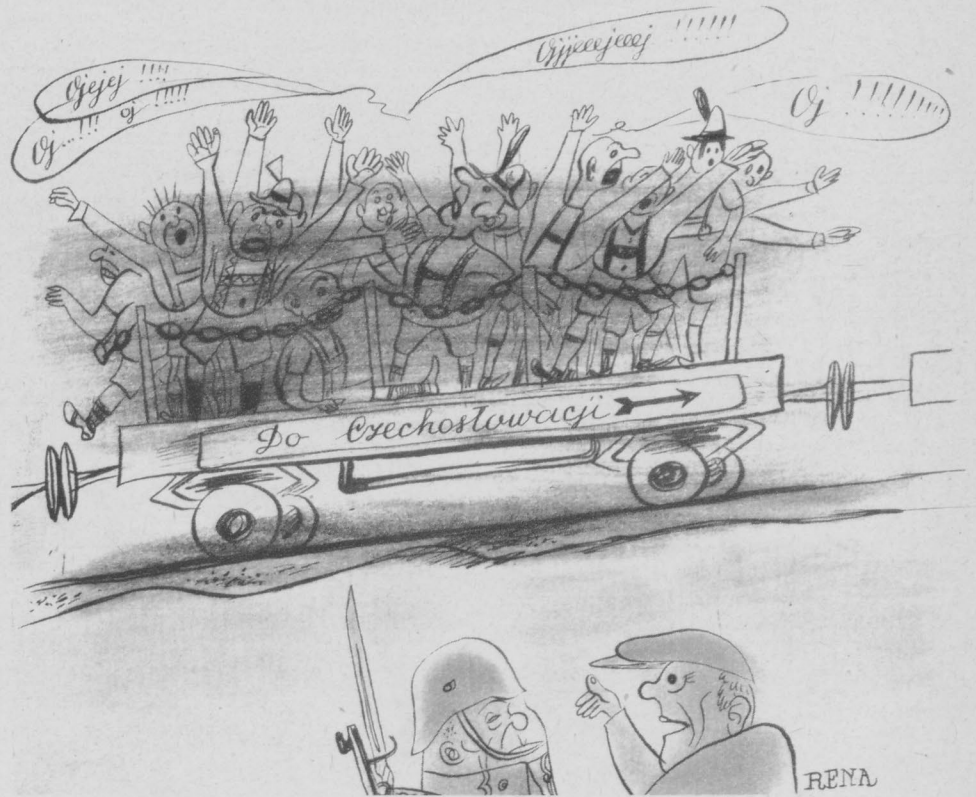
TYROL: Zarządzenie o przesiedleniu niemieckiej ludności z Tyrolu w głąb Rzeszy okazało się tyrolskim jabłkiem niezgody. Niemcy tyrolscy nie zgadzają się i protestują. Tyrolczycy niemieccy są wyraźnie przygnębieni. Nie słyszy się już ich beztronskiego jodlowania, natomiast coraz częściej słyszy się ich l a m e n t y.

PARYŻ: Wynaleziono w Paryżu cudowny środek na usuwanie - s - z - p i e g ó w!

LONDYN: W ciągu dzisiejszego dnia w całej Wielkiej Brytanji nie zanotowano ani jednego wybuchu bomby. Anglicy są poważnie zaniepokojeni.

Transport Tyrolczyków do Niemiec.

Rys. Renc
Siedlce



— Czemu oni tak krzyczą?
— Wcale nie krzyczą... tylko jodlują...

W Niemczech.

rys. M. Piotrowski
Warszawa



Ona: — Jesteśmy zgubieni, mama nas stędzi!...
On: — Uspokój się, to tylko agent Gestapo...

SOPOTY: Ruch, który w sopockim kasynie ostatnio zupełnie zamarł, wczoraj ożywił się. W kasynie w godzinach popołudniowych pojawiło się około trzech gości. Jeden z nich rozbił bank, wygrywając kilkanaście guldenów...

MOSKWA: Wydano dziś komunikat o wznowieniu rokowań angielsko-sowieckich. Jeszcze dziś wieczorem zostaną przedłożone prem. Mołotowowi nowe propozycje angielsko-francuskie, których niestety komisarz Mołotow w tej formie jeszcze narazie nie będzie mógł przyjąć. Dalsze propozycje będą przedkładane w przyszły czwartek i w sobotę przyszłego tygodnia...

LINJA ZYGFRYDA: Był tutaj na inspekcji marszałek Goering, który jak wiadomo bardzo dba o linię. Marszałek był szczerze zachwycony linią Zygfrida. Jak już prasa doniosła, Goering powiedział:

— Jestem pewny, że wróg tędy nie przejdzie... chyba, że przepłynie!

ABERDEEN: Wiadomości nadechodzące stąd są bardzo skape...

FELIX ZANDLER.



AD BERLIN.

Bandyta napada w ciemnej ulicy na pana Putschke.

— Ręce do góry! — krzyczy.

— Obie ręce?

— Obie!

— Chwała Bogu! Gdyby pan kazał mi podnieść tylko jedną rękę do góry, to wiedziałbym, że pan jest agentem Gestapo! Ale widzę, że pan jest tylko zwykłym bandytą!...

Prasa doniosła, że 200.000 Niemców z południowego Tyrolu ma być przesiedlonych w głąb Rzeszy.

rys. M. Piotrowski
Warszawa



— Tak jest panie marszałku, w niedługim czasie będzie można kupić 200.000 takich strojów...

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9.
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411 000. PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR 7, PRZEZ URZĄD
POCZTOWY KRAKÓW 2. — PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

ZAŁOZYCIEL I WYDAWCA: MARJAN DĄBROWSKI. REDAKTOR: ANTONI WASILEWSKI. ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUST. KUBYERA
CODZIENNEGO”, KRAKÓW, WIELOPOLE 1, POD ZARZĄDEM FRANCISZKA CZAJKI. MIEJSCE WYDANIA: KRAKÓW, WIELOPOLE 1.

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (deregulacyjnego), a nie wprost do Administracji.